

ODGŁOSY

Łódź

wydanie

19

13. MAJA 1962

Nr 2 dn.

268

Zacznijmy od scenografii, to scenografia określiła kształt tego spektaklu. Była hieratyczna i ciężka, można w niej było grać Racine'a, ale można było grać i romantyczną dramę, „Nieboską komedię”, a może i Słowackiego. „Brytannik” nie jest romantyczną dramą. Ale może nią być. I tak właśnie scenograf i reżyser i aktorzy potraktowali tę arystotelesowską tragedię. Nie grali surowego klasyka, grali tragedię romantyczną.

Srebrzystoczarne, metalowe płaszczyzny powoli zsuwały się i rozsuwały, zbierały w siebie światła reflektorów, zmieniały barwę, były niebieskie, a potem czerwone, a potem, kiedy już stało się to, co stać się miało, znów niebieskie. Suknia Junii była szara i nieefektywna, suknia Agryppiny błyszcząca, w kolorze głębokiego i ciepłego morza, a włosy Agryppiny były płomienisto-rude. Już od pierwszej sceny, od początku, wiadomo było, kto będzie bohaterem tej tragedii. Nie Nero i nie Brytannik i nie Junia, ale Agryppina. Kostium był tylko dopowiedzeniem zamysłu reżysera i zamysł reżysera dopowiadała gra aktorki. Choć chodził przecież o Junię, to Junię porwał cezar, więc chodzi o Junię i o Brytannika, to ich tragedia i tragedia Nerona, to tragedia nie-



Barbara Horawianka (Junia) i Mieczysław Voit (Brytannik)

Fot. G. Puciato

JAROSŁAW - MAREK RYMKIEWICZ

„BRYTANNIK”

spełnionej miłości, to o Junii mówi przecież Agryppina z Albina i Burrusem w pierwszej scenie. Scena się kończy, wszystko już zostało powiedziane. Agryppina będzie walczyć o władzę i o syna, Brytannik o władzę i o kochankę, Burrus o duszę cezara. I wszystko już zostało przewidziane, Brytannik musi zginąć i Agryppina musi przegrać i przegrać musi. Nero. Nie będzie niespodzianek, zaskoczenie jest efektem, niegodnym dramatopisarza. Na scenie nic się nie dzieje. Albo prawie nie. Trwa prezentacja postaw, prezentacja namietności. Na scenę wkracza Miłość i Zazdrość i Cnota. I aż do końca tragedii nie się już nie zmienia, ani postacie, ani namietności. Ale w widzu się będą budzić wątpliwości. Bo o co tu chodzi? I czyja to tragedia? Czy chodzi o to, kto będzie rządził w Rzymie? Czy ta tragedia jest tragedią władzy? Oczywiście, nie. Ale tak właśnie odczytał Racine'a Tadeusz Minc. Nie interesowała go tragedia namietności, budował tragedię władzy. Dojrzał u Racine'a to, czego nie ma w tekście. Zobaczył Rzym. Zaangażował widza w spór o to, kto powinien, kto będzie rządził Rzymem. Tragedię Brytannika, Junii i Nerona zastąpił tragedią Agryppiny i dramatem Nerona.

Kim jest Nero w „Brytanniku”? Jest, przede wszyst-

kim, wzgardzonym miłośnikiem Junii. Miłośnikiem odtrąconym i poniżonym, zmuszonym do podsłuchiwań pod drzwiami, do uciekania się do podstępów i wybiegów, niegodnych cezara. Jest skazany na miłość i na samotność i na cierpienie. Jego wina jest wątpliwa, więc, jego niewinność jest, w gruncie rzeczy, niewątpliwa. Nero morduje w imię miłości, a czyż miłość jest winą? Brytannik musi zginąć, bo kocha Junię i miłość ta jest odwzajemniona. Tak, ta tragedia jest tragedią Nerona, bo Nero musi zabić Brytannika i musi stracić Junię.

Tadeusz Minc, zrealizował jednak „Brytannika” wbrew Racine'owi. Nie dostrzegł tragedii, dostrzegł dramat psychopatyczny, niezdolnego do opamiętania swoich psychopatycznych skłonności. I dramat Rzymu. Miłość Nerona do Junii nie była porażeniem, a potem oczyszczeniem, była konceptem, urojeniem szaleńca. Pomyślem szaleńca było także zamordowanie Brytannika, Nero — taki, jakim zobaczył go Minc — nie jest nawet zazdrosny o Brytannika. Stwarza pozory miłości i pozory zazdrości i pozory walki o władzę. Chce mordować, uderza na oślep, wydany ciemnym siłom obłędu. Nie odpowiada za swoje czyny, jest zbrodniarzem, ale zbrodniarzem, któremu wszystko zostanie wybaczone. Nie

dlatego, że kochał. Dlatego, że oszalał.

Nerona grał w tym spektaklu Michał Pawlicki. Stwarzał pozory miłości, z każdą sceną, z każdą kwestią odchodząc w szaleństwo. Szaleńcy mogą być niebezpieczni dla otoczenia, mogą stwarzać sytuacje dramatyczne. Ale nie mogą być bohaterami tragedii.

Neron nie jest jednak jedynym bohaterem „Brytannika”. Jest jeszcze Agryppina, wdowa po Klaudiuszu, matka Nerona. I jeśli „Brytannika” odczytać, jako romantyczną tragedię władzy, to bohaterem tej tragedii będzie właśnie Agryppina. To ona wyniosła Nerona na tron. Spiskowała i mordowała, ręce ma splamione krwią. Zdobywając tron dla syna, zdobyła go dla siebie. Ale teraz władza wymyka się jej z rąk, szalejący Neron chce rządzić sam, wbrew matce. Agryppina raz jeszcze podejmuje próbę zdobycia władzy. Jest gotowa wyrzec się syna, spiskuje z Brytannikiem, choć wie, że musi przegrać, że straci wszystko: i władzę, i syna. I na tym polega jej tragedia.

Tekstu Racine'a to chyba oczywiste, nie należy grać. Należy go mówić, tylko mówić. Zofia Petri mówiła wiersz znakomicie. Resztę dopowiadała gestem. Grała zrozpaczoną, stawiającą wszy-

stko na ostatnią kartę intrygantkę, która za wszelką cenę chce się utrzymać przy władzy. Była to reszta, której nie ma w tekście, w którym jest wszystko.

Odczytując „Brytannika” jako tragedię władzy, Minc zbliżył być może ten tekst współczesnemu widzowi. Ale czy dramat dworaków stanowi dziś o sile wiersza, tego jedenastogłoskowca hieratycznego i powolnego i gładkiego jak szkło? I czy naprawdę dramat dworaków jest tragedią współczesnego nam świata?

Koncepcja Tadeusza Mince, jest, mimo wszystko, na pewno godna dyskusji. Będą dyskusyjne natomiast wydają mi się ambicje artystyczne i ranga tego spektaklu. „Brytannik” nie będzie się zapewne podobał tym, którzy lubią paryskie perfumy i paryskie nowinki. Jest to przecież, jak sądzę, najambitniejszy ze spektakli, jakie mogliśmy oglądać w tym sezonie w teatrach łódzkich.

Państwowy Teatr Nowy. Jeran Racine „Brytannik”. Przełożył Kazimierz Brończyk. Reżyseria: Tadeusz Minc. Scenografia: Iwona Zaborowska. Brytannika grał Mieczysław Voit, Junię — Barbara Horawianka, Burrusa — Seweryn Butrym. Narcysem był Wojciech Pilarowski. Albina — Barbara Rachwańska.